

# Wiktor Weintraub

---

## Julian Krzyżanowski - badacz literatury staropolskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 69/1, 9-33

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIKTOR WEINTRAUB

JULIAN KRZYŻANOWSKI — BADACZ  
LITERATURY STAROPOLSKIEJ\*

Pisać o Julianie Krzyżanowskim i łatwo, i trudno. Łatwo, bo to taki wyjątkowo wyrazisty model do portretu, tak ostro zarysowana indywidualność, weredyk, rąbiący swoją prawdę bez obsłonek, czasem brutalnie, piszący stylem rzeczowym, dobitnym, nakładający tłumik na emocje, których podskórny nurt bije mimo to w jego pismach mocnym tętnem i sprawia, iż dużo z tego, co wyszło spod jego pióra, jest żywe w wyrazie; uczony mający swoje, mocno indywidualne podejście do spraw i ludzi. Parę razy uciekał się on do pisania pod pseudonimem. Naiwny to był zabieg, bo każdy jako tako osłuchany z jego prozą mógł z lektury wywnioskować, kto się pod pseudonimem kryje.

A równocześnie dorobek to tak ilościowo i tematycznie bogaty, że zorientowanie się w nim i ocenienie go jest zadaniem nadzwyczaj kłopotliwym, i to nawet wtedy, kiedy ograniczy się do jednego wycinka tej działalności, jak w moim wypadku — staropolszczyzny. Nie tylko dlatego, iż na temat literatury staropolskiej napisał szczególnie dużo i że obejmował swymi badaniami cały jej obszar od Galla Anonima po sarmackich anonimów z lat schyłku baroku. Także i dlatego, że dorobek ten niełatwo daje się rozparcelować. Gdzie np. zaliczyć jedną z najświetniejszych jego rozpraw, *Błazna starego króla?* Rzecz to na temat literatury staropolskiej, skoro omawia utwory pisarzy XVI-wiecznych Stańczykowi poświęcone. Tutaj też należą komparatystyczne wywody dotyczące proveniencji

---

\* Referat przedstawiony na sesji naukowej, w pierwszą rocznicę śmierci prof. Juliana Krzyżanowskiego zorganizowanej przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej, Uniwersytet Warszawski, Instytut Badań Literackich PAN i Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza (Warszawa, 19—20 V 1977).

W pracy tej wielką pomocą okazała się doskonała bibliografia, zestawiona za lata 1913—1962 przez Z. Świdwińską-Krzyżanowską i uzupełniona za następne 10-lecie przez M. Bokszczanin: *Dzieło Juliana Krzyżanowskiego*. Warszawa 1973. Przy pisaniu niedostępne mi były popularne broszury Krzyżanowskiego o literaturze średniowiecznej, Reju i Kochanowskim, ogłoszone bezpośrednio po wojnie, w latach 1946—1947 (w bibliografii poz. 373, 374, 417, 418).

anegdot związanych z postacią tego błazna. Ale przecież studium to przynosi również *con amore* opracowane dzieje motywu Stańczyka i jego sobowtórów w literaturze XIX i XX w. oraz u Matejki. Co więcej, autor stara się poprzez legendę literacką dotrzeć do jakiegoś substratu biograficznego i sięga w tym celu do źródła paraliterackiego przeoczonego przez poprzednich badaczy, do listów Hozjusza.

Krzyżanowski zaczął jako badacz literatury staropolskiej i do końca życia nie przestał się nią zajmować. Z biegiem lat jednak obserwujemy tu wyraźne przesunięcie proporcji. Do wojny, mimo że miał już wtedy na swoim koncie także i dwie monografie nowszych powieściopisarzy, rzecz o bylinach oraz angielską książkę o romantykach, zajmował się przede wszystkim literaturą staropolską. Po wojnie to jeden z kilku wątków jego działalności naukowej, stale uprawiany, ale już nie dominujący.

Studia jego od wczesnych lat imponują rozległością lektury. Cechowała go wyjątkowa pasja czytelnicza. Nic lepiej nie charakteryzuje stopnia nasilenia tej pasji jak jego spotkanie z twórczością popularnego francuskiego powieściopisarza z początku w. XVII, biskupa J. P. Camusa. Z tym beletrystą w infule zetknął się Krzyżanowski przy opracowywaniu anonimowego zbioru nowel z przełomu w. XVII i XVIII, *Historyj świeżych i niezwyuczajnych*, z których sporo z Camusa się właśnie wywodzi. Ustalenie tych zależności nie było sprawą trudną, autor polski bowiem przy każdej noweli pozaznaczał, skąd czerpał do niej pomysły. Ale przy okazji Krzyżanowski zorientował się, iż Camus napisał też olbrzymie — ponad półtora tysiąca stron — powieścisko: *L'Iphigèze. Rigueur sarmatique*, której terenem jest na poły fantastyczna Polska i w której mowa jest o unii lubelskiej. Powieść tę więc przeczytał i na marginesie wywodów o *Historiach świeżych i niezwyuczajnych* pokrótce scharakteryzował. Co więcej, zaczął tropić opowiadania o polskiej tematyce w obfitej, idącej w dziesiątki tomów twórczości nowelistycznej Francuza. Przebrnął przez parę tysięcy stron takiej beletrystyki, mimo iż nie była to lektura ponętna, bo Camus upodobał sobie w wielopiętrowych okresach i pisał stylem, który, jak czytamy u Krzyżanowskiego, „nastrecza czytelnikowi dzisiejszemu [...] niemałe trudności”<sup>1</sup>. A przecież trudności te nie odstraszyły go, choć na potrzeby studium wystarczyło ograniczyć się do lektury tych tylko nowel, które powyliczał jako źródło swych pomysłów polski kompilator *Historyj*. Zaiste, czytelnik o gargantuicznym apetycie.

Dzieje polonistyki znają większego jeszcze odeń erudyte, Brücknera. Ale niesamowita wiedza Brücknera miała w sobie coś z demonicznego opętania, podczas gdy wiedza Krzyżanowskiego była doskonale zdyscyplinowana. Z przebogatej jej zasobów czerpał tylko to, czego potrzebował

---

<sup>1</sup> *Nowela francuska w Polsce czasów Sobieskiego*. W: *Od średniowiecza do baroku. Studia naukowo-literackie*. Warszawa 1938, s. 360.

dla swoich wywodów. Na dygresje pozwalał sobie wyjątkowo, a już poniżej jego godności naukowej byłoby popisywanie się erudycją dla samego opisu tylko.

Odnaczał się świetnym odczytaniem komparatystycznym w dwóch dziedzinach zwłaszcza, w folklorze oraz w średniowiecznej i XVI-wiecznej twórczości narracyjnej. Natomiast jego odczytanie w nowszej literaturze niepolskiej było dość dorywcze.

Wnosił też w studia nad literaturą staropolską doskonałą znajomość dawnego języka. Złożyły się na nią i bardzo rozległe odczytanie, i ciekawość realiów dawnego życia, i zainteresowanie do zwrotów idiomatycznych, z którego z czasem narodzić się miały jego studia nad paremiologią. To otrząskanie ze staropolszczyzną podziwiać można w jego świetnych komentarzach, np. do Kochowskiego w wydaniu „Biblioteki Narodowej” z r. 1926, czy do *Tragedii o polskim Scylurusie* w „Bibliotece Pisarzy Polskich” z 1958 roku. Warto też zajrzeć do pękatego zeszytu 1/2 „Pamiętnika Literackiego” z r. 1952, przynoszącego dwie obszerne jego recenzje, jedną o wydaniu świeckiej poezji średniowiecznej sporządzonym przez Vrtela-Wierczyńskiego, drugą o powojennych tomach literatury „mieszczańskiej” — przez Badeckiego. Obie one są brawurowym popisem orientacji w słownictwie i realiach staropolskich oraz pomysłowości w objaśnianiu tekstów. Ta znajomość dawnego języka była jednak natury wyłącznie praktycznej. Krzyżanowski należał do tego pokolenia polonistów, którego nie obowiązywało jeszcze studium elementów językoznawstwa, i ten brak wyszkolenia językoznawczego czasem płatał mu psikusy<sup>2</sup>.

Był mistrzem zwięzłej, często sformułowanej w jednym zdaniu i zazwyczaj dobitnej charakterystyki literackiej. Nie uciekał przed wartościowaniami także i w studiach specjalnych, np. w pracach poświęconych

<sup>2</sup> W młodzieńczej rozprawce, ogłoszonej w PL (= „Pamiętnik Literacki”) 1914/15, s. 52—68, wysunął hipotezę, że Kochowski był autorem *Obleżenia Jasnej Góry*. A. Fe i dowiódł z czasem (*Ze studiów nad „Obleżeniem Jasnej Góry”*. PL 1932, z. 2, s. 140—145), posługując się językową analizą rymów, że autor *Niepróżnującego próżnowania* nie mógł napisać tego poematu. — W swym *Poecie czarnoleskim* (w: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Opracował J. Krzyżanowski. Wyd. 7. Warszawa 1972, s. 44) cytuje dwuwiersz:

Przy pałacu był sad piękny, murem otoczony,  
Kędy pojrzał, wszytek na pięć grani usadzony,

jako dowód, że Kochanowski napisał *Zuzannę* „czternastozgłoskowcem siedmioprzy-ciskowym”. A przecież żaden z tych dwu wersów nie jest siedmioprzy-ciskowy, bo przyimki „przy” i „na” to proklityki, nie mające samodzielnego akcentu. — Jako „niemożliwe” zakwestionował „nasze ziemie” w pieśni *Zaprzęż nie tygry, nie lwice, Cyprydo...* (zob. *Nowoczesny renesans Sępa Szarzyńskiego*. „Slavia” 1972, z. 4, s. 370) i dlatego w swoim wydaniu Sępa zmienił je na „naszej ziemie” (Kraków 1973, s. 60. BN I, 118), podczas gdy mamy tu starą formę końcówki dopełniacza zamkowego (jak np. „z teto ziemie”), która w drugiej połowie XVI w. mogła brzmieć archaicznie, ale niemożliwa nie była i zrozumiała jest u nie stroniącego od archaizmów Sępa.

historii wątków. Zawsze też wiadomo, które z omawianych przez siebie utworów uważał za zręcznie zrobione, celne, ciekawe, a które za rzeczy nieudolne czy banalne.

Energicznie zastrzegał się, w opozycji przede wszystkim do tradycji związanej z nazwiskiem Chrzanowskiego, że wartość literacka utworu nie zależy od trafności czy szlachetności wyrażonych w nim poglądów. Inaczej natomiast miała się sprawa z jego zainteresowaniami dla walorów dokumentarnych dzieła literackiego, tego, co ma nam ono do powiedzenia o takich czy innych aspektach staropolskiego życia. Starał się, aby zainteresowanie tymi walorami nie bruździło mu w ocenie literackiej, ale niejednokrotnie fascynowało go to, co mógł o dawnym życiu i obyczaju wyczytać z drugorzędnego nawet dzieła. Klasycznym przykładem może tu być jego omówienie *Flisa* najpierw w akademickich *Dziejach literatury pięknej w Polsce*, a potem w *Historii literatury polskiej*. Utwór Klono-wica jest dlań przykładem mętlika umysłowego i dziełem poronionym, „Poemat, zawodzący w dziedzinie myśli, zawodu tego nie okupuje walorami artystycznymi”<sup>3</sup>. A mimo to *Flis* omówiony tu został wcale dokładnie, na dwóch stronicach. Dlaczego? Dlatego że jest interesującym dokumentem stosunku XVI-wiecznej literatury do handlu morskiego, że ma nam sporo do powiedzenia o flisakach, że autor wplótł weń podania i bajki.

Czasem zadecydują tu swoiste zainteresowania badawcze Krzyżanowskiego. Któż inny np. napisałby o dziełach heraldycznych Paprockiego:

Wplecione w tok rozważań heraldyczne legendy herbowe, opowiedziane bez kunsztu poetyckiego, zajmujące jednak dla swej treści, bo osnute nieraz na ogólnoeuropejskich wątkach wędrownych, kwalifikują obydwie te foliały do godności dzieł nieobojętnych dla historyka poezji staropolskiej<sup>4</sup>.

Słabe, nieudolne dzieło literackie mogło zawierać ciekawe informacje o czasach i ludziach. Mogło być interesującym ogniwem w dziejach rozwoju gatunków i form literackich. Przynosiło przykłady motywów wędrownych, których perypetie z takim zapalem śledził. Te różnorakie zainteresowania sprawiały, iż z rzadka tylko, zazwyczaj przy utworach dewocyjnych, dawał wyraz zniecierpliwieniu czy znużeniu. Jak Brückner — umiał pisać żywo, interesująco o nudziarstwach.

Bo też, jak Brückner, był historykiem literatury podszytym historykiem kultury. Te zainteresowania historycznokulturalne, a w szczególności ciekawość realiów dawnego życia, sprawiały, że Krzyżanowski to jedyny u nas historyk literatury, który lubi oddziaływać na czytelnika nie tylko wymową tekstu, ale także i obfitych, pomysłowo dobranych ilustracji. Najbogaciej wyposażono w nie *Historię literatury*. Ale to ostatecz-

<sup>3</sup> *Poezja polska wieku XVI*. W: *W wieku Reja i Stańczyka. Szkice z dziejów Odrodzenia w Polsce*. Warszawa 1958, s. 35. Zob. też *Historia literatury polskiej. Alegoryzm—preromantyzm*. Wyd. 4. Warszawa 1974, s. 207.

<sup>4</sup> *Poezja polska wieku XVI*, s. 30. Zob. też *Historia literatury polskiej*, s. 201.

nie stara tradycja. Wystarczy przypomnieć *Ilustrowane dzieje literatury polskiej* Biegeleisena, prawdopodobnie dla swej oprawy ilustracyjnej drukowane na przełomie wieku w Wiedniu, czy z lat międzywojennych: Chmielowskiego — Kossowskiego oraz *Literaturę polską* Brücknera, wydaną przez Trzaskę, Everta i Michalskiego. Wydawcy chcieli dzięki takiemu zabiegowi zrobić z tomu historii literatury sprzęt szanującego się inteligenckiego domu, nadać mu status, który w języku angielskim określa się jako „coffee table book”. Ale przecież również i książka o romansie XVI-wiecznym, zaadresowana najoczywiście do fachowego przede wszystkim czytelnika, ma z górą 100 ilustracji! I jakież inny paremiolog wpadłby na pomysł zilustrowania trafności przysłowia „Każdy dudek ma swój czubek” reprodukcją smakowitego drzeworytu z *Myślistwa ptaszego* Cygańskiego?

Z profesorów krakowskich najbliższy był Krzyżanowskiemu Windakiewicz, uczony o szerokich horyzontach, który subtelną wnikliwość artystyczną w przedziwny sposób kojarzył z naiwnym pozytywizmem badawczym i który programowo przeciwstawiał się stosowaniu do literatury kryteriów patriotyczno-obywatelskich, a więc tej tradycji, jaką w Uniwersytecie Jagiellońskim reprezentowali najpierw Tarnowski, a potem Chrzanowski. Opozycja ta znalazła wyraz w stylu Windakiewicza, jak ognia unikającym patosu i uciekającym się do przekornie bagatelizującego słownictwa (co z czasem, w latach międzywojennych, miało się przerodzić w swoisty manieryzm). Postawa taka odpowiadała Krzyżanowskiemu. Ale podczas gdy pozbawiony ducha bojowego mistrz oprzął się w kokon ironii, uczeń wypracował sobie styl dużo bardziej bezpośredni, z zamysłu trochę szorstki, dążący przede wszystkim do rzeczowości.

Natomiast w typie swoich zainteresowań naukowych Krzyżanowski odstrzelił się od Windakiewicza, którego ambicją był nade wszystko portret psychologiczny pisarza, to, co we wspomnieniach o swym profesorze Krzyżanowski nazwał „biografistyką literacką”<sup>5</sup>; podczas gdy jego zainteresowanie skupiało się zawsze na dziele literackim.

Inspiracjom Windakiewicza zawdzięczał też skierowanie na tę drogę, która z czasem miała się stać jego *voie royale*, na studia nad dawnym romansiem, ukoronowane wydaną w r. 1934 książką *Romans polski wieku XVI*. Dedykował ją Windakiewiczowi. Czytamy w przedmowie:

Jest ona realizacją pomysłu, który mi przed kilkunastu laty podsunął cziogodny mój nauczyciel, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stanisław Windakiewicz<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> *Wspomnienie o Stanisławie Windakiewicz*. PL 1946, s. 423.

<sup>6</sup> *Romans polski wieku XVI*. Wyd. 2. Warszawa 1962, s. 11. Pamięci Windakiewicza poświęcona też jest napisana „w stulecie jego narodzin i dwudziestolecie zgonu” rozprawa *O paru fraszkach Jana Kochanowskiego* („Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 9 (1964)).

Przedmowa ta datowana jest „1930—1931”. „Przed kilkunastu laty” zatem musiało odnosić się do okresu sprzed wojennej odysei autora, a więc do jego lat studenckich. Inspiracja taka, dodajmy, przynosi zaszczyt świetnej orientacji Windakiewicza w typie uzdolnień jego ucznia.

Rozprawa doktorska jednak, jaką u Windakiewicza przygotowywał, nie była z tej dziedziny, ale z zupełnie innej. Miała to być monografia *Goffreda* i roli tego poematu w polskiej tradycji poetyckiej, a więc praca na temat, który tenże Windakiewicz zlecił uprzednio komu innemu, Romanowi Pollakowi. Obaj młodzi poloniści już przed wojną zaczęli ogłaszać w periodykach częściowe rezultaty swoich badań i szybko się starli. Bibliografię Krzyżanowskiego otwiera w r. 1913 polemiczna recenzja studium Pollaka o wpływie *Goffreda* na Kochowskiego<sup>7</sup>.

Kiedy w r. 1920 wrócił do kraju, szybko uporał się z doktoratem na podstawie rozprawy o *Goffredzie* w twórczości romantyków i zabrał się do przygotowywania do druku swojej książki o poemacie Tassa i jego dziejach w literaturze polskiej. W trakcie tej pracy znalazła się na jego biurku wydana w r. 1922 monografia Pollaka o *Goffredzie*. Stwierdziwszy, że uporała się ona z tematem, i to świetnie, pracy nad swoją książką zaniechał, a rzecz Pollaka skwitował bardzo pozytywną recenzją w „Pamiętniku Literackim”<sup>8</sup>. I wtedy to przerzucił się na studia nad dawnym romanssem.

W roku 1924 ukazała się pierwsza rozprawa z tej dziedziny, *Klocek powieściowy z XVI wieku*, przynosząca omówienie dwóch nie znanych dotychczas tekstów powieściowych, *Fortunata* i *Equanusa*. W dwa lata później pojawiła się praca habilitacyjna Krzyżanowskiego, *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*. Wyniki jej, jak i z górą 10 rozpraw szczegółowych, zostały wyzyskane i skomprimowane w książce, gotowej do druku w r. 1931, ale wydanej dopiero w r. 1934 (i wznowionej w 1962), w *Romansie polskim XVI wieku*. Najwybitniejsze to studium naukowe Krzyżanowskiego, świetny wzór — imponującej horyzontami i precyzją analiz — komparatystyki literackiej, a przy tym książka bogata w nowe ustalenia. Respekt wzbudza też trud włożony w jej przygotowanie.

Książka ustala obce pierwowzory polskich wersji, przynosi dokładne a zwięzłe opisy metod adaptacji i na tej podstawie głównie daje charakterystyki literackie omawianych utworów. Szczególnie dużo uwagi poświęcił badacz dziejom wątków powieściowych przed ich dotarciem do Polski oraz późniejszym ich losom w literaturze i folklorze polskim. W tym skupieniu uwagi na historii wątków i niezwykle starannym jej opracowaniu wolno doszukiwać się (za Pigionem) wpływów wielkiego

<sup>7</sup> PL 1913.

<sup>8</sup> Jw. 1923. Dzieje swojej „wojny” z Pollakiem, tak budująco zakończonej, opisał we wspomnieniu pośmiertnym: *Pamięci Romana Pollaka*. „Poradnik Językowy” 1972, s. 389—393.

komparatysty, Aleksandra Wiesielowskiego, z którego pracami Krzyżanowski zetknął się na rosyjskiej ziemi i który w takich badaniach celował.

*Romans* przynosi omówienie ponad 50 powieści czy nowel. W ogromnej większości są to przekłady lub adaptacje utworów literatury średniowiecznej, które dopiero w XVI w. dzięki drukowi, czynnikowi radykalnej demokratyzacji czytelnictwa, dotarły do rąk polskich miłośników fikcji literackiej. *Romans* jest więc w znacznej mierze historią żywotności średniowiecznych wątków, idei i postaw emocjonalnych w renesansowej Polsce. Stąd też doniosłość książki nie tylko literacka, ale i ogólnokulturalna. Tu też tkwiło główne źródło trudności opracowania takiego tematu. Autor omawiał zjawiska literackie w. XVI, ale na to, aby mógł się z zadania swego wywiązać, musiał mieć dobrze opanowany warsztat mediewisty-komparatysty.

Dla każdego czytelnika *Romansu* jest rzeczą oczywistą, że autor jego musiał być uczonym o wielkim apetycie czytelniczym. Na to jednak, aby można było podjąć się takiej tematyki i uporać się z nią w pracy, która nie jest uczoną piłą, ale książką napisaną z wigorem, trzeba było jeszcze jednej ingrediencji, zdolności spontanicznego interesowania się tym, co Anglicy nazywają „*yarn*”, romansem przygód, afabulacją, trzeba więc było skojarzyć w sobie krytycznego badacza z czytelnikiem dającym się łatwo porwać perypetiom akcji. Kto miał możliwość obserwowania Krzyżanowskiego w czasie oglądania awanturniczego filmu, ten wie, iż odznaczał się on takim właśnie usposobieniem. Stąd też spotykamy się w książce raz po raz z żywą aprobatą ciekawej narracji, przy czym najczęściej powtarzanym tu określeniem będzie epitet: „pyszny”.

A jednak mimo tego rodzaju upodobań autor *Romansu* nigdy nie wpadł w charakterystyczny błąd specjalistów, nie przeceniał wartości opracowywanych przez siebie utworów. W zakończeniu książki większość zanalizowanych w niej romansów określił jako „starzyznę literacką, niezdolną wydać nowych pędów na gruncie, na który je przeszczepiono”<sup>9</sup>. Trzeba wreszcie podkreślić jedną jeszcze, i to rzadką, zaletę tego opracowania. Oto dzieło, w które weszło bez mała 10 lat pracy i które odznacza się nie tyle jakim bogactwem treści, jest też zwięzłe: jeśli wyłączyć jego liczne ilustracje, okaże się, że tekst udało się autorowi zmieścić na niewiele ponad 200 stronicach.

Raz po raz czyta się w *Romansie* uwagi o potrzebie dalszych, uzupełniających badań, zwłaszcza w dziedzinie recepcji wątków XVI-wiecznego romansu w późniejszej literaturze. Są one równie aktualne dzisiaj, jak były lat temu z górą 40. Na ogół Krzyżanowski nie znalazł kontynuatorów. Trudno się temu dziwić, jeśli się zważy, jak rozlicznych i specjalnych kwalifikacji oraz jak rozległych horyzontów badawczych studia takie wymagają po temu, aby nie wpadły w przyczynkarstwo,

<sup>9</sup> *Romans polski wieku XVI*, s. 264.



aby były naukowo płodne. Najcenniejsze późniejsze studia o romansie XVI-wiecznym wyszły spod piór obcych badaczy. Są to rozprawy Backvisa o *Historii księżęcia finlandzkiego Jana*, Graciotiego o *Historii spraw Atyle*, Striedtera o *Fortunacie*<sup>10</sup>. Jedynie ta ostatnia zmusza do pewnej zasadniczej rewizji ustaleń Krzyżanowskiego. Nie tylko dlatego, że zdekonspirowała tłumacza *Fortunata* oraz ustaliła wydanie niemieckie, na którym oparła się polska wersja, ale przede wszystkim dlatego, iż pokazała, że nie jest to, jak chciałby Krzyżanowski, romans rycerski, że *ethos* tej powieści jest typowo mieszczański.

Nie wyzyskano też, jak dotąd, w nauce jednej cennej sugestii książki Krzyżanowskiego. Oto unaoczniała nam ona szczególnie wyraziście, jak ważną rolę pośrednika odegrała tu popularna literatura niemiecka. Na wyższych piętach literatury rola twórczości w języku niemieckim była znikoma. Gardzono nią. Zabawnie pokazuje to przedmowa tłumacza *Etiopik*, Zacharzewskiego, który sumituje się przed czytelnikiem, iż tłumaczył z tekstu w „hrubej mowie niemieckiej”, bo egzemplarz łacińskiego przekładu nie był mu dostępny. Na poziomie jednak literatury popularnej wpływy niemieckie rysowały się poważnie. Podkreślał to Krzyżanowski i przy innych okazjach, np.:

zaryzykować można twierdzenie, że domieszka wpływów niemieckich, dotychczas należycie u nas nie zbadanych, nie wyjaśnionych, odcisnęła w życiu literackim Polski Jagiellońskiej swoiste piętno<sup>11</sup>.

A to samo powiedzieć można o popularnej literaturze XVII wieku.

Romans XVI-wieczne starał się też Krzyżanowski uprzystępniać. Przed wojną czynił to drogą systematycznej akcji wydawania tekstów, która należy już do jego edytorstwa naukowego; po wojnie — w obszernej antologii *Proza polska wczesnego Renesansu*, wydanej w r. 1954 i obejmującej obok najobficiej tu reprezentowanych powieści także legendy, dziełka moralistyczne i traktaty historyczno-polityczne z pierwszej połowy wieku. Teksty te dobrano ze względu na ich dość liberalnie tutaj potraktowane wartości literackie. Antologii tej, zaopatrzonej we wzorowe komentarze i poprzedzonej sporym wstępem, trzeba zarzucić pewną

<sup>10</sup> C. Backvis, „*Historia prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy Katarzyny*”. W: *Szkice o kulturze staropolskiej*. Warszawa 1975. Oryginał francuski rozprawy pojawił się w r. 1952 w „*Revue des Études Slaves*”. — S. Gracioti, *L'„Athila” di Miklós Oláh fra la tradizione italiana e le filiazioni slave*. W zbiorze: *Venezia e Ungheria nel Rinascimento*. Firenze 1973. — J. Striedter, *Der polnische „Fortunatus” und seine deutsche Vorlage*. „*Zeitschrift für slavische Philologie*” 1960. — Natomiast książka N. A. Nilssona *Die Apollonius-Erzählung in den Slavischen Literaturen* (Uppsala 1949) jest w rzeczy samej poświęcona czeskiej wersji opowiadania. Krótki rozdział o polskim Apoloniuszu streszcza tylko, jak to autor lojalnie stwierdza (s. 127), co miał w tej materii do powiedzenia Krzyżanowski „*in seiner fundamentalen Arbeit*”.

<sup>11</sup> *Proza polska wieku XVI*. W: *W wieku Reja i Stańczyka*, s. 12.

jednostronność doboru: poskąpiono w niej literatury religijnej. Dość powiedzieć, że nawet dla *Psalterza Dawidowego* Reja nie znaleziono tutaj miejsca. A poza tym *Sowizrzala* sprezentowano tu w tekście wziętym z późnego, XVIII-wiecznego wydania, który w żadnym razie nie może uchodzić za przykład prozy wczesnego renesansu.

Pierwszy rozdział *Romansu pseudohistorycznego*, poświęcony problematyce badań, traktował romans staropolski jako pewną całość i przynosił sumaryczną, ale świetną w swej wyrazistości charakterystykę powieści barokowej. Wydawałoby się zatem, że Krzyżanowski, który zbudował sobie tak doskonały, nowożytny warsztat w tej dziedzinie, będzie pracą nad dawną powieścią kontynuował i zajmie się z kolei systematycznym opracowaniem romansu XVII-wiecznego. Nie stało się tak. Trudno się temu dziwić. Romanse te były zaniedbane przez naukę, tak że nawet ich rejestracja bibliograficzna przedstawiała poważne problemy (z którymi uporała się dopiero wydana w r. 1964 *Bibliografia powieści polskiej, 1601—1800* Jadwigi Rudnickiej). Materiał to olbrzymi, z górą trzykrotnie większy od XVI-wiecznego<sup>12</sup>, i w znacznej mierze ukrywający się po dziś dzień w zbiorach rękopiśmiennych. A poza tym książki o romansie XVI-wiecznym umożliwiły szeroką oprawę komparatystyczną studia w bibliotece British Museum w latach 1927—1930. Później takiej okazji już nie było. I wreszcie — nieostatni to na pewno względ — literatura czasów zygmunto-wskich była dużo bliższa sercu Krzyżanowskiego od XVII-wiecznej.

Zrobił jednak w tę dziedzinę parę wypadów, jak rzecz o *Historiach świeżych i niezwykłych*<sup>13</sup>, z których wybór z czasem ogłosiła Teresa Krusze-wska, oraz świetną rozprawkę o *Peregrynacji Maćkowej*<sup>14</sup>, pokazanej na tle niemieckich *Lügendgeschichte*. Obie one opracowane zostały pod kopułą czytelnicy British Museum. Tylko w streszczeniu znamy dziś studium o *Banialuce* Hieronima Morsztyna<sup>15</sup>.

Na parę lat jeszcze przed ogłoszeniem *Romansu polskiego wieku XVI* dał się Krzyżanowski poznać jako autor ujęcia syntetycznego. Okazją był tu Zjazd Naukowy im. Kochanowskiego w r. 1930, na którym wygłosił referat o poezji polskiej XVI wieku. Referat ten miał wyraźne zacięcie polemiczne. Ujawniło się ono nie tylko w podkreślaniu mankamentów dotychczasowej wiedzy, ale i w takich kostycznych uwagach, jak:

<sup>12</sup> Zob. przynoszącą dane cyfrowe pracę T. Krusze-wskiej *Stan badań i problematyka studiów nad romansem polskim XVII wieku* („Ze skarbca kultury” 1960).

<sup>13</sup> *Nowela francuska w Polsce czasów Sobieskiego*. Pierwodruk w PL 1930.

<sup>14</sup> *Peregrynacja Maćkowa*. W: *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*. Wyd. 2. Warszawa 1977, s. 339—370. Pierwodruk w „Ludzie” 1929.

<sup>15</sup> „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”. Wydział I, 1936, z. 1/6, s. 9—10.

Nad głębią i mądrością satyry Rejowej można się tu bliżej nie zastanawiać. Zagadnieniom tym u naszych pisarzy w. XVI poświęcono aż nadto miejsca w studiach powstałych w okresie utraty niepodległości Polski.

— czy o Klonowicu: „więcej chwalony niż czytany, dzielny burmistrz lubelski”<sup>16</sup>.

W poezji XVI-wiecznej widział Krzyżanowski dwa nurty, z których jeden ochrzcił mianem „szkoły rejowskiej”, przedstawiciele zaś drugiego nazwał „uczniami Kochanowskiego”. Jak przystało na badacza romansu XVI-wiecznego, Krzyżanowski wyczulony był na żywotność tradycji średniowiecznej także i w poezji. Została też ona uwydatniona tak mocno, jak nigdy przedtem. Nowością było również mówienie o poezji językiem rzeczowym, unikającym wznioslejszych rejonów słownictwa. Styl taki znali krakowscy słuchacze referatu już ze specjalnych rozpraw prelegenta. Ale tam, jako że prace te traktowały o zjawiskach literackich drugiej czy trzeciej klasy, wydawał się on czymś naturalnym. Kiedy jednak Krzyżanowski wyrażał w referacie uznanie dla wartości literackich *Psalterza* Kochanowskiego, nazywając go „prawdziwym cackiem stylowym”<sup>17</sup>, brzmiało to *anno* 1930 jak prowokacja stylistyczna.

Nic zatem dziwnego, że ujęcie Krzyżanowskiego odczuto jako mocno kontrowersyjne. W dyskusji Dobrzycki i Hartleb zaprotestowali przeciwko dopatrywaniu się inspiracji średniowiecznej w poezji drugiej połowy XVI wieku<sup>18</sup>. Wcale ostro obszedł się z referatem Brückner, wyklócając się głównie o szczegóły, przede wszystkim o autorstwo *Historii w Landzie*<sup>19</sup>, ale też i atakując podział na „szkoły” Reja i Kochanowskiego — „zamiast poetów bez talentu i z talentem” (!).

Inny charakter ma rozprawka Alfreda Feia *O charakterystykę poezji polskiej XVI wieku*<sup>20</sup>. W przeciwieństwie do pozostałych dyskutantów widzi on w referacie Krzyżanowskiego „naprawdę pożądaną nowość” i wywody jego zmierzają bardziej do uściślenia ujęć referatu niż do polemiki z nim: zamiast „szkół” widziałyby on raczej w poezji XVI w. dwa różne nurty, jeden bardziej swojski, „domowy”, i drugi o horyzontach zachodnioeuropejskich, zostawiając otwartą kwestię możliwości znalezienia w obrębie każdego z tych nurtów szkoły literackiej *sensu stricto*. Jedyną „łatwizną” syntezy Krzyżanowskiego jest, zdaniem Feia, charakterystyka poetów końca wieku. Inaczej też niż Krzyżanowski uważa on Szarzyńskiego nie za „ucznia” Kochanowskiego, ale za poetę barokowego.

<sup>16</sup> *Poezja polska w wieku XVI*. W: *Od średniowiecza do baroku*, s. 63, 69.

<sup>17</sup> *Nowela francuska w Polsce czasów Sobieskiego*, s. 82.

<sup>18</sup> *Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego*. Kraków 1931, s. 149—151, 152—155.

<sup>19</sup> W omówieniu wydawnictw zjazdowych („Slavia” 1933/34, s. 235—237). Jak pokazały studia M. Karplukówny: *Autorstwo „Historii w Landzie”* (PL 1969, z. 4) i „*Historia w Landzie*” nie jest utworem Reja (w zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Wrocław 1971) — racja w sporze tym była po stronie Brücknera.

<sup>20</sup> „Ruch Literacki” 1933, s. 134—140.

„Dyskusję na poziomie naukowym wszczął A. Fei [...], artykuł ten pozostał niestety bez echa” — stwierdził Krzyżanowski, odpowiadając w r. 1935 swoim polemistom szkicem zatytułowanym *Średniowiecze i renesans w poezji polskiej wieku XVI*<sup>21</sup>. Szło mu więc przede wszystkim o to, co stanowi szczególne *novum* jego ujęcia, zaakcentowanie żywotności tradycji średniowiecznej w poezji XVI-wiecznej, przy czym podstawowym z użytych tu kryteriów średniowieczyny jest alegoryzm takich machin poetyckich jak *Wizerunk* czy *Victoria Deorum*.

Tezę swą Krzyżanowski w szkicu udowodnił tym bardziej, iż mógł się powołać na analogiczne wnioski wydanego w r. 1933 i świetnie udokumentowanego studium Kazimierza Dobrowolskiego o kulturze naukowej Polski XVI wieku. Marginalnie próbował również wybronić tezy o „szkole” Reja, przytaczając wysokie opinie potomnych o sztuce mistrza z Nagłowic. Argument to jednak nie ze wszystkim przekonywający, w historii literatury bowiem nie brak — żeby sparafrazować przytoczone tu wyżej sformułowanie Krzyżanowskiego — pisarzy więcej chwalonych niż czytanych. O ile po książce Pelca zdajemy sobie wcale wyraźnie sprawę z zasięgu i głębokości wpływów autora *Trenów*, to nie mamy studium, które by na konkretnych przykładach pokazało, jak praktyka literacka Reja odcisnęła się na twórczości jego następców, i jest rzeczą problematyczną, czy studium takie dałoby się napisać<sup>22</sup>.

Omówiło się bliżej te polemiki, bo unaoczniają one, ile nowego wniosło ujęcie Krzyżanowskiego i z jakimi oporami się spotkało.

Następnym z kolei przedstawieniem poezji polskiej XVI w. jest poświęcony jej rozdział w wydaniu 2 akademickich *Dziejów literatury pięknej w Polsce* (1935)<sup>23</sup>. Ujęcie jest tu inne niż w zjazdowym referacie. Tam szło przede wszystkim o wytyczenie głównych linii rozwojowych, tutaj — o charakterystykę poszczególnych dzieł i autorów. Jest to też praca od tamtej dwukrotnie obszerniejsza. Zarzucono tu już tezę o istnieniu w XVI-wiecznej poezji „szkoły Reja”. Najwidoczniej w tym punkcie dał się autor oponentom swym przekonać.

Imponuje to przedstawienie panowaniem autora nad materiałem. Ale bo też najwyraźniej Krzyżanowski tutaj „nie lutował prace”. Nie tylko więc np. dotarł do franciszkańskiej epepei *Wzorów cnót Hipolita* Lirycajsza (przeoczonych *nb.* przez *Nowego Korbuta*), ale jeszcze zestawiał jej tekst z łacińskim pierwowzorem Maripetrusa, aby stwierdzić, że polski przerabiacz uzupełniał poemat swoimi wstawkami, i jedną taką żywą, z nerwem napisaną wstawkę batalistyczną nam przytoczyć. W ogóle cyta-

<sup>21</sup> *Od średniowiecza do baroku*. Pierwodruk w PL 1935. Przytoczone tu zdanie: s. 96.

<sup>22</sup> Szkic S. Nieznánowskiego *Recepcja Reja w literaturze staropolskiej* (w zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*) jest przede wszystkim przeglądem staropolskich opinii o Reju. O sprawy wpływów zahacza on tylko marginalnie.

<sup>23</sup> Przedruk w: *W wieku Reja i Stańczyka*.

tami operuje tu autor świetnie: z reguły są one nowe, jeszcze nie opatrzone, i doskonale ilustrują jego wywody. Najbardziej jednak wciąga czytelnika i decyduje o wartości literackiej tego rozdziału co innego, stopień zaangażowania autora w opracowywany przezeń materiał. Przedstawienie to tętni życiem.

Plastyką i werwą przedstawienia nie dorównują studium o poezji XVI-wiecznej dwa późniejsze, *Dramaturgia Polski renesansowej* i *Proza polska wieku XVI*<sup>24</sup>, a więc rzecz na temat, który był ścisłą specjalnością Krzyżanowskiego i w którym orientował się jak nikt inny. Przyczyny szukać tu trzeba chyba w dacie powstania: obie one ogłoszone zostały w latach 1952—1953. Rzecz o dramacie zaleca się zgrabną, przejrzystą kompozycją i wyrazistymi charakterystykami, zwłaszcza dramatu szkolnego.

Jeszcze jeden walor tych prac zasługuje na podkreślenie. Oto autor ich wypunktowuje problemy do opracowania, zaniedbane przez naukę.

Wydana tuż przed wojną *Historia literatury polskiej. Alegoryzm — preromantyzm* jest obok *Romansu polskiego wieku XVI* najcenniejszą pozycją naukowego dorobku Krzyżanowskiego. Jest to też w tym dorobku pozycja najpopularniejsza. Wznawiana w 4 masowych nakładach od lat bez mała 40 jest najszerzej znanym i najbardziej „miarodajnym” zarysem starszej literatury. Tak bardzośmy się z nią zżyli, iż wymaga już pewnego wysiłku wyobraźni uprzytomnienie sobie, ile nowego ta książka przyniosła i jak silne jest jej indywidualne piętno.

Na pierwszych 400 stronicach tomu, bo o nich tu będzie wyłącznie mowa, obejmujących czasy od średniowiecza do końca epoki barokowej, książka ta skomprimowała wiadomości o zaskakująco wielkiej ilości zjawisk literackich. Pod tym względem wytrzymuje ona porównanie ze słynnym tomem 1 *Dziejów literatury polskiej w zarysie* Brücknera. Nie dorównywa ujęciu Brücknera barwnością i dosadnością wykładu, ale za to, inaczej niż u Brücknera, wykład ten jest dobrze zorganizowany, wzorowo jasny, nie ucieka się, jak Brücknerowski, do aluzyj, nie operuje niedopowiedzeniami. Nie jest on zresztą bynajmniej banalny czy błady. Autor książki umie operować epigramatyczną formułą, ożywia tekst od czasu do czasu do czasu kostycznym dowcipem, a przede wszystkim wszędzie wy-czuwa się i udziela czytelnikowi jego wielkie zainteresowanie przedmiotem. I, podobnie jak tak różny odeń skądinąd Borowy, świetnie operuje Krzyżanowski cytatami. Świeżość ich jest też symboliczna dla oryginalności ujęć tej książki.

A oryginalności jest dużo. Czytelnika musi zaskoczyć już osobliwy podtytuł książki: *Alegoryzm — preromantyzm*. „Alegoryzm” jest tu synonimem „średniowiecza”. Autor uciekł się do takiego substytutu słownego, nie najfortunniejszego (bo trudno powiedzieć, aby w tym zespole

<sup>24</sup> *Ibidem*. Pierwodruk *Dramaturgii* w „Pamiętniku Teatralnym” 1952, *Prozy* — w zbiorze: *Odrodzenie w Polsce*. T. 4. Warszawa 1956.

tekstów średniowiecznych, który dochował się do naszych czasów, akurat alegoryzm przeważał), aby zasygnalizować czytelnikowi, że będzie traktował literaturę średniowieczną, czy, ściślej mówiąc, późnośredniowieczną, na tych samych prawach co późniejszą, a więc jako zespół utworów literackich, których przynależność do pewnej epoki można wyczytać z występowania w nich takich a nie innych cech stylowych. Bo też jest to pierwsza polska historia literatury, która traktuje piśmiennictwo średniowieczne nie jako przedsiónek, zagracony różnorakimi tekstami, tyle tylko mającymi wspólnego między sobą, że narodziły się przed r. 1500, ale jako pełnoprawną literaturę, i stara się ich literacką swoistość scharakteryzować.

Pociągnęło to za sobą wcale istotne konsekwencje, tak w doborze materiału jak i w proporcjach. Uważając np. kronikę Galla Anonima za utwór ambitniejszy i ciekawszy jako literatura od dzieła Długosza, Krzyżanowski poświęcił jej dużo więcej uwagi niż Długoszowej. Jest to w książce najobszerniej scharakteryzowany — trzy i pół stronicy — utwór literatury staropolskiej. Jak można się było spodziewać, najżywiej i najbogaciej wypadło tu omówienie literatury narracyjnej, najbliższej sercu autora.

Zgodnie z takimi założeniami kryteria literackie decydowały o podziale na okresy. Tak więc niemalże cała literatura w języku polskim z lat Zygmunta Starego zaliczona została do średniowiecza, podczas gdy współczesna jej poezja łacińska figuruje w dziale książki poświęconym omówieniu literatury renesansowej. Podobnie postąpiono przy wyznaczaniu cezury między renesansem a barokiem (jakkolwiek tu mocno kontrowersyjne, zdaniem autora tych słów, jest zaliczenie, trochę na siłę, Sępa Szarzyńskiego do poetów renesansowych) oraz między barokiem a oświeceniowym klasycyzmem.

Dział poświęcony renesansowi nie tak już „nowości” potrząsa kwiatem” jak przedstawienie literatury średniowiecznej, po prostu dlatego, że powtarza ujęcia wcześniejszych prac autora, przede wszystkim jego opracowania poezji XVI-wiecznej dla akademickich *Dziejów literatury pięknej w Polsce*, którego tekst został tu w znacznej mierze inkorporowany. Ale i on przynosi dużo nowego. Krzyżanowski np. jest pierwszym naszym historykiem literatury, który zainteresował się renesansową epistolografią i odwojował dla niej takich autorów zbiorów listów, jak Ryśkiński czy Reszka, „znakomity obserwator, przyjemny gawędziarz i dobry pisarz” (s. 169)<sup>25</sup>. Inna rzecz, że nie znalazł tu, jak dotychczas, kontynuatorów.

Wcale radykalnie starał się Krzyżanowski przewartościować literaturę barokową. Na czoło poetów XVII-wiecznych wysunął Kochowskiego,

---

<sup>25</sup> Cytuję tu, jak i w następnych przykładach z wyd. 4 (a w rzeczy samej z wyd. 5) *Historii literatury polskiej* (Warszawa 1974).

i to nie jako autora *Niepróżnującego próżnowania*, ale *Psalmidii*, która, zdaniem jego, jest dziełem „stanowiącym [...] szczyt linii rozwojowej w poezji polskiej w. XVII” (s. 356). Poza Kochowskim wysoką lokatę otrzymali Andrzej Morsztyn i Jan Żabczyca jako autor *Symfonii anielskich*: „zbiorek Żabczyca jest najwdzięczniejszą kantyczką staropolską i jednym z najcenniejszych cacek artystycznych w poezji w. XVII” (s. 282). W epice poza *Goffredem* za szczególnie cenne dzieło uznana została *Dafnis* Twardowskiego, którego za to inne utwory oceniono surowo, tak wierszowane kroniki jak i *Paskwalinę*, pisaną piórem „ołowianym” (s. 346). Surowo obszedł się też z Wacławem Potockim. W *Wojnie chocimskiej* znalazły jego uznanie epizody wojenne i dygresje satyryczne, ale całość scharakteryzował jako „dość monotonną relację” o „reportażowej strukturze” (s. 330). Ostro potraktował tu również takich pisarzy jak Bartłomiej Zimorowic czy Stanisław Herakliusz Lubomirski (którego artyzm w przedstawieniu jego został stanowczo nie doceniony).

W prozie na czoło wysunięto pamiętniki Paska: „jedyne to dzieło polskie, które może zająć niepoślednie miejsce w galerii ówczesnych pamiętników” (s. 363)<sup>26</sup>. Jako dzieło dużego artyzmu wyróżniono *Początek i progres wojny moskiewskiej* Stanisława Żółkiewskiego. A poza tym upomniał się Krzyżanowski o poważną lokatę dla swego odkrycia, *Różnych historyj* Tomasza Nargielewicza.

Jak widzimy, mamy tu propozycję rewolucyjnie nowego odczytania literatury barokowej, wyraźnie przeciwstawiającą się temu ujęciu, które polskiej świadomości kulturalnej narzucił przede wszystkim Brückner.

Omówienie każdego okresu kończą rozdziały o wersyfikacji (przy czym charakterystyka wersyfikacji średniowiecznej przynosi w polemice z Dłuską nowe sugestie badawcze) oraz o zagadnieniach z pogranicza folkloru i literatury pisanej, a więc zarówno o wątkach, które z literatury staropolskiej przeszły do folkloru, jak i o wpływach folkloru na literaturę pisaną. Tu i ówdzie można by autora oskarżyć o folklorystyczny imperializm, ale nie ulega wątpliwości, że rozdziały te pisane są z rzadką kompetencją i znakomicie przyczyniają się do wzbogacenia treści książki.

Jak już o tym wyżej była mowa, z zadania, jakie sobie autor postawił: oceniania dzieł literackich literackimi kryteriami — wcale nie wynikało, aby lekceważył ich znaczenie jako źródeł historycznych, przede wszystkim źródeł do historii obyczajowej. Ale obserwujemy tu charakterystyczne rozłożenie akcentów. Oto Krzyżanowskiego wyraźnie interesuje literatura jako źródło informacji o dawnym życiu w średniowieczu i zwłaszcza w okresie renesansu. Będzie więc podkreślał, ile to nowego o takich dziedzinach życia, które nie znalazły odbicia gdzie indziej w li-

<sup>26</sup> Nb. trafność tej konstatacji potwierdzają przekłady, przedwojenny francuski i powojenne: niemiecki oraz ostatni, szczególnie udany, Catherine S. Leach, na język angielski.

teraturze, można się dowiedzieć ze średniowiecznego kaznodziejstwa. W dziele Reja rozkochany był także i dlatego, że tyle miało nam do powiedzenia o życiu obyczajowym XVI-wiecznej Polski i tak dobrze reprezentowało mentalność owoczesnych maś szlacheckich. Nieraz nawet czytelnik ma wrażenie, że to i owo z konta Reja-informatora o dawnym obyczaju — przelano w ujęciu Krzyżanowskiego na konto Reja-artysty. Natomiast analogiczny aspekt dzieła Wacława Potockiego, który sprawiał, iż z takim zajęciem rozczytywał się w nim i tak wysoko cenił go Brückner, pozostawia Krzyżanowskiego raczej obojętnym. Jego umiłowaną epoką był wyraźnie okres renesansu, a nie wiek XVII. Stało się tak przede wszystkim dlatego, iż bardziej odpowiadała jego gustom sztuka typu klasycyzującego. A prawdopodobnie różnica postaw jego i Brücknera tłumaczy się też i tym, że inaczej wyglądają uroki sarmatyzmu obserwowane z Warszawy, a inaczej z perspektywy Berlina.

Zabawny i szczególnie wymowny, bo spontaniczny, mimowolny przykład różnych reakcji emocjonalnych na te dwie epoki znajdziemy w szkicu, który napisany został jako wstęp do wydania *Dawnej facecji polskiej*. Rzeczpospolita babińska powstała w w. XVI, ale o tym wczesnym okresie jej istnienia nic nie wiemy, bo „akta” jej dochowały się dopiero z następnego wieku. Przytoczone tam przykłady dowcipu babińskiego uznał Krzyżanowski za mało ciekawe. I napisał:

*Akta babińskie* zachowane do naszych czasów nie mówią nic niestety o złym wieku rzeczypospolitej spod Lublina, pochodzą bowiem dopiero ze stulecia XVII<sup>27</sup>.

Książka Krzyżanowskiego stała się, jak wiadomo, bestsellerem historycznoliterackim, rozeszła się w 150 tys. egzemplarzy i może się w tym zakresie mierzyć nawet z takim rekordzistą jak słynny podręcznik Chrzanowskiego. A równocześnie stwierdzić trzeba, że w literaturze naukowej bynajmniej nie wywołała tego fermentu, jaki — zdawałoby się — wywołać była powinna z racji wielkiego ładunku nowych ujęć. Zaważyły na tym okoliczności jej wydania. Pierwsze ukazało się na parę tygodni przed wybuchem wojny i doczekało się wszystkiego dwóch omówień w gazetach. Następne wydanie pojawiło się w niefortunnym klimacie roku 1953. Jak sam autor pisał w przedmowie do ostatniego wydania, nazwanego czwartym, a w rzeczy samej piątym, „wydanie z r. 1953 spotkało się z przyjęciem niechętnym w teorii, choć życzliwym w praktyce”<sup>28</sup>. A potem były to już wznowienia dobrze znanej książki.

W opublikowanych w 1966 r. 1-tomowych *Dziejach literatury polskiej* Krzyżanowskiego piśmiennictwu staropolskiemu przyszło zmieścić się na 160 wszystkiego stronicach, i to nieco mniejszego formatu niż w *Historii*.

<sup>27</sup> *Facecjonistyka staropolska*. W: *Paralele*, s. 186.

<sup>28</sup> *Historia literatury polskiej*, s. 5.



Koncepcja książki jest ta sama co *Historii*: ambicją autora było scharakteryzowanie w zwięzłym ujęciu jak największej ilości zjawisk literackich, także i drugorzędnych. Ale tekst staropolskiej części *Dziejów* nie jest bynajmniej skrótem *Historii*. Przeciwnie, jest to zupełnie nowa wersja. Oddając swoją *Historię* do druku w r. 1953, Krzyżanowski wprowadził do niej pewne retusze. Później z każdym wydaniem zmieniał niektóre szczegóły, przede wszystkim poprawiał dostrzeżone błędy. Ale zasadnicze ujęcie i w wydaniu ostatnim pozostało takie samo jak w przedwojennej edycji z roku 1939. Teraz zaś napisał tekst swój na nowo. Stąd i interes naukowy tej książki. Reprezentuje ona „ostatnie słowo” Krzyżanowskiego na temat literatury staropolskiej.

W tym nowym ujęciu pewne proporcje i odcienie wartościowań wypadły inaczej niż w *Historii*. Żeby ograniczyć się do przykładów przytoczonych powyżej: *Psalmodia* Kochowskiego, choć obdarzono ją epitetem „majestatycznej” (s. 138)<sup>29</sup>, nie ma już tak wysokiej lokaty, jaką cieszyła się w *Historii*. Nie pisze się już o niej tak gorąco jak dawniej. Co więcej, znalazło się tu miejsce dla cytatu, którego nie znaleźć w *Historii*, mającego zilustrować twierdzenie, że i w tym dziele nie powstrzymał się Kochowski od „konceptów w guście sarmackiego baroku” (s. 139). O Potockim znów, że to pisarz, „którego — na podstawie domysłów tylko — poczytujemy za najwybitniejszego poetę barokowego w Polsce” (s. 132), i że bardziej umotywowana ocena możliwa będzie dopiero wtedy, gdy pisarz ten doczeka się pełnego wydania. Nietrudno doszukać się w takim sformułowaniu nutki ironii pod adresem przede wszystkim Brücknera. Ale ostatecznie sprawa oceny dorobku Potockiego została postawiona jako otwarta. I tu więc odbieглиśmy od ujęcia *Historii*. Niektóre też omówienia, mimo że zwięźlejsze, wypadły tu plastyczniej, żywiej niż w *Historii*. Tak się ma rzecz np. z charakterystyką w obu książkach *Ogrodu fraszek*. Dla tych wszystkich względów badacz literatury staropolskiej, mimo iż *Dzieje* przyniosły tak zwięzły jej zarys, nie ma prawa przejść obok tej książki obojętnie.

Znaczna większość prac specjalnych Krzyżanowskiego na tematy staropolskie została zebrana w książkach. Najpierw, bo w r. 1935, doczekały się takiego przedruku w tomie *Paralele* studia „z pogranicza literatury i folkloru”; 8 z nich dotyczyło staropolszczyzny. W wydaniu 3 tej książki, które ukazało się już pośmiertnie w r. 1977, liczba ich wzrosła do 28. Złożyłyby się one same na sporą książkę.

W roku 1938 ukazał się tom *Od średniowiecza do baroku*, przynoszący zestaw prac różnorodnego charakteru, zadedykowany „mądrym dla memoryału — idyotom dla nauki — politykom dla praktyki — melankolikom dla rozrywki”. W rzeczy samej można się z nich wiele nauczyć. Otwierające tom studium *Barok na tle prądów romantycznych* dotyczy

<sup>29</sup> Cytuję tu, jak i w przykładach następnych, z wyd. 1 *Dziejów literatury polskiej od początków do czasów najnowszych* (Warszawa 1966).

w gruncie rzeczy nie tyle staropolszczyzny, co spraw innej, ogólniejszej natury, mianowicie regularnej rytmiki pojawiania się pokrewnych sobie prądów literackich, takich jak „alegoryzm”, barok, romantyzm, neoromantyzm. Pozostałe studia to po połowie — próby ujęć syntetycznych i rzeczy na tematy specjalne. Trzy z nich poświęcone są utworom pisarzy pierwszoplanowych, reszta — żeby posłużyć się sformułowaniem autora — „dotyczy spraw na ogół mało znanych”. Podobny układ ma wydany w r. 1958 tom *W wieku Reja i Stańczyka*. I tu na czoło wysunięto prace charakteru syntetycznego. Nie one jednak dominują w książce, ale dwa inne studia, o *Krótkiej rozprawie* i o Stańczyku. Dominują nie tylko dlatego, że najobszerniejsze, ale że najbardziej ważne naukowo.

Przegląd tych prac specjalnych nie obejmie z konieczności ich wszystkich. Omówi się je tutaj w porządku chronologicznym tematów.

Rzecz zaskakująca, mimo zainteresowania literaturą średniowieczną i świetnego w tej dziedzinie komparatystycznego odczytania Krzyżanowski pozostawił tylko parę drobnych specjalnych prac mediewistycznych. Najambitniejszą z nich, bo zuchwale rewizjonistyczną, była rozprawa o *Bogurodzicy*, ogłoszona w dwóch wersjach, polskiej i angielskiej<sup>30</sup>. Stara się ona udowodnić, że pieśń ta powstała późno, na dworze Jagiełły, a te formy językowe pierwszych jej dwóch zwrotek, w których widzieliśmy świadectwo ich dawności — to rutemizmy. Rozprawa ta jednak, nie uwzględniająca nie tylko językowej, ale i strukturalnej odrębności owej najstarszej partii *Bogurodzicy*, nie przekonywa i wnioski jej nie przyjęły się w nauce<sup>30a</sup>.

Zgrabny wstęp do fotostatycznej reprodukcji rękopisu Zamoyskich kroniki Galla (1948) poświęcony jest przede wszystkim charakterystyce tej kroniki jako utworu literackiego, a więc sprawom, które precyzyjnie opracowała wydana parę miesięcy wcześniej znakomita monografia Plezi. Warto przypomnieć, że wysunięty przez Krzyżanowskiego przed 30 laty dezyderat nowego polskiego przekładu, który by oddał sprawiedliwość nieprzeciętnym wartościom literackim tego dzieła, mimo renesansu zainteresowań Gallem — czego najznamienniejszym objawem jest wielki cykl powieściowy Anieli Gruszeckiej — do dziś dnia nie doczekał się urzeczywistnienia.

Króciutkim szkicem są uwagi *O artyzmie „Kazań świętokrzyskich”*<sup>31</sup>. Mimo że wnikliwe, nie rozwiązują one sprawy charakterystyki artyzmu

<sup>30</sup> *Znowu o „Bogurodzicy”*. W zbiorze: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 2. *Nauka o literaturze*. Warszawa 1963; *Back to the Oldest Polish Carmen Patrium*. W zbiorze: *Studies in Russian and Polish Literature in Honour of Waclaw Lednicki*. 'S-Gravenhage 1962.

<sup>30a</sup> Najgruntowniejszą znaną mi krytykę hipotezy Krzyżanowskiego dał H. Birnbaum w dwóch rozprawach (z. r. 1965 i 1966), przedrukowanych w jego tomie: *On Medieval and Renaissance Slavic Writing*. The Hague—Paris 1974, s. 260—298.

<sup>31</sup> W zbiorze: *Studia nad książką poświęconie pamięci Kazimierza Piekarskiego*. Wrocław 1951.

tych kazań. Jasne jest bowiem, że autor ich nie działał w próżni kulturalnej, że wzorem musiał być dlań jakiś typ XIII-wiecznego łacińskiego kaznodziejstwa. Ale jaki? Inna rzecz, że na to pytanie nie odpowiedziało i późniejsze, znacznie bardziej szczegółowe studium Ewy Ostrowskiej<sup>32</sup>.

Wymienić wreszcie trzeba szkic z r. 1965: „Warszawska” satyra na Mazurów. *Natura Mazovitarum* (dziś otwierający serię *Paralel*) — który omawia odkrytą przez Kota łacińską satyrę. Drobiazg to również, ale jakże świetnie osadzający tę satyrę w jej historycznym i literackim kontekście.

Z pisarzy XVI-wiecznych najbliższy badaczowi był Rej. Jak nikt drugi po Brücknerze — miał Krzyżanowski kwalifikacje do napisania monografii Reja. Namiastką tej nie napisanej monografii są dwa popularne wstępy wydań dzieł Rejowych w „Bibliotece Narodowej”: do wyboru *Pism wierszem* (1954, BN I 151) oraz do ogłoszonego w całości *Żywota człowieka poczciwego* (1956, BN I 152). W tym ostatnim najwięcej nowego przynosi część końcowa, wnikliwa, wcale szczegółowa i starannie wycieniowana analiza Reja-stylisty.

Z prac charakteru bardziej specjalnego na czoło wysuwa się monografia *Krótkiej rozprawy*<sup>33</sup>. Wpisana w nią jest, zwłaszcza w emendacje tekstu, wcale surowa krytyka wydania *Rozprawy* sporządzonego przez Górskiego i Taszyckiego, którym to wydaniem zainaugurowano akademicką „Bibliotekę Pisarzy Polskich” i którego pojawienie się prawdopodobnie stanowiło bodziec do napisania tego studium. Imponuje ono swoją wszechstronnością. Pierwsza to próba systematycznego powiązania *Rozprawy* z polityczną i społeczną sytuacją, z jakiej wyrosła i jaką krytykuje. Zwrócono tu też uwagę na analogiczny niemiecki *Ain schöner Dialogus* (źródło czy raczej utwór wyrosły na podobnym podłożu?) oraz powiązania z polskimi utworami, dano sporo emendacji tekstu, niekiedy bardzo pomysłowych, szczegółowo scharakteryzowano artyzm utworu. W polemice z Dłuską miał też autor ciekawe a nowe rzeczy do powiedzenia o wersyfikacji Rejowego dialogu. Wywody historyczne w szczegółach uściślił w recenzji Wyczański<sup>34</sup>, a emendacje Witczak w swoich wyjątkowo gruntownych studiach rejowskich<sup>35</sup>. I jedno, i drugie było tylko korekturą drobnych potknięć, zrozumiałych przy studiach nad tak szczególnie trudnym do rozgryzienia dziełem, jakim jest *Krótką rozprawą*. W sumie praca o tym dialogu jest wirtuozerskim popisem wielostronności kompetencji naukowych Krzyżanowskiego i jego pomysłowości w rozwiązywaniu trudności. Jeśli co można by jej zarzucić, to zlekce-

<sup>32</sup> E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. 154 (1967).

<sup>33</sup> *Mikołaja Reja „Krótką rozprawą” na tle swoich czasów*. W: *W wieku Reja i Stańczyka*. Pierwodruk w r. 1954 jako osobna książka.

<sup>34</sup> A. Wyczański, rec. w: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 2 (1957).

<sup>35</sup> T. Witczak, *Z zagadek „Krótkiej rozprawy”*, rozdz. 3: *Drobiazgi komentatorskie*. W: *Studia nad twórczością Mikołaja Reja*. Warszawa—Poznań 1975.

ważenie sugestii życiorysu Reja, godnej chyba eksplorowania, że *Krótką rozprawą* pisana była „dla kmiotków”.

Cenny jest też zwięzły szkic o *Kupcu*<sup>36</sup>, szczególnie wyraziście uprzymiśniający nam związki tego pisarstwa ze średniowieczną tradycją.

Jeśli dodamy do tego studium o *Figlikach*, zajmujące się przede wszystkim źródłami humorystycznych wątków tego zbioru<sup>37</sup>, oraz szkic *Rej i Trzecieski*, wybraniający autorstwo Trzecieskiego słynnego *Żywota Reja*<sup>38</sup> — wyczerpiemy listę prac poświęconych temu pisarzowi, skoro *Historia w Landzie*, którą Krzyżanowski rozpatrywał w odrębnej, gruntownej rozprawie<sup>39</sup>, okazała się, jak o tym wyżej już była mowa, utworem innego pióra.

Szkic, jakim Krzyżanowski poprzedził swoje wydanie *Dzieł polskich Kochanowskiego*, jest obok *Historii literatury polskiej* chyba najbardziej rozpowszechnionym w druku jego tekstem: był on przedrukowywany aż 7-krotnie w wielotysięcznych nakładach. Jest to w dużej mierze portret poety — zjawisko wyjątkowe w twórczości Krzyżanowskiego, skupiającego swoje zainteresowania na samym dziele, a interesującego się autorem tylko wtórnie, bliskie natomiast tradycjom wczesnych studiów Winkakiewicza. Portret to starannie wycieniowany (jak precyzyjnie np. ujęto tu postawę religijną poety), dyszący entuzjazmem dla Mistrza z Czarnolasu. Okazyjnie uwielbienie to potrafiło przygłuszyć czujny z reguły krytycyzm Krzyżanowskiego. Nie każdy zgodzi się z sądem, że „i w dziedzinie myśli politycznej autor *Satyra* przodował swemu otoczeniu”<sup>40</sup>.

Popularny również charakter mają krótkie wstępy, jakimi poprzedził swoje wydania *Szachów* (1966), *Trenów* (1967), *Odprawy* (1968) i *Fraszek wybranych* (1969).

*Comme de raison* najcenniejsze ze studiów specjalnych Krzyżanowskiego o Kochanowskim poświęcone jest najcelniejszej jego próbie w dziedzinie poezji narracyjnej. Zatytułowane skromnie, *Nieco o „Szachach” Jana Kochanowskiego*<sup>41</sup>, jest w rzeczy samej najlepszym w literaturze krytycznej opracowaniem tego poematu, świetnie wiążącym go z zapleczem kulturalnym i literackim. Mieszane natomiast uczucia wywołuje studium *Ludowość w poezji Kochanowskiego*<sup>42</sup>. Cenne są tam uwagi

<sup>36</sup> *Z problemów Rejowskich*. W: *W wieku Reja i Stańczyka*. Pierwodruk w PL R. XLIII, 1952, z. 1/2.

<sup>37</sup> *O „Figlikach” Mikołaja Reja*. W: *Paralele*. Pierwodruk w PL 1969, z. 4.

<sup>38</sup> *Rej i Trzecieski*. W zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Pierwodruk w „Roczniku Towarzystwa imienia Adama Mickiewicza” 1969.

<sup>39</sup> *Mikołaja Reja „Historia w Landzie”*. W: *Paralele*. Pierwodruk w „Slavii” 1931.

<sup>40</sup> *Poeta czarnoleski*. W: *Kochanowski, Dzieła polskie*, s. 19.

<sup>41</sup> *Nieco o „Szachach” Jana Kochanowskiego*. W: *Od średniowiecza do baroku*. Pierwodruk w „Pamiętniku Lubelskim” 1930.

<sup>42</sup> *Paralele*. Pierwodruk w PL 1953, z. 3/4.

o wątkach ludowych w *Sobótce*. Krzyżanowski też bodajże pierwszy poprawnie odczytał pieśń Panny VIII. A równocześnie zasadnicze wątpliwości budzi zaliczanie wszystkich przysłów, jakich w poezji tej można się doszukać — są zaś wśród nich i takie, które przeszły do polszczyzny z autorów łacińskich — do ludowego dziedzictwa. Niepokoi też w tym studium bardzo pojemna i mało precyzyjna kategoria „realizmu”, do którego autor raz po raz się odwołuje.

Rzecz znów *O paru fraszkach Jana Kochanowskiego*<sup>43</sup> to częściowo spekulacje biograficzne w oparciu o tekst *Fraszek*, a więc wywody trochę z natury rzeczy ryzykanckie, częściowo zaś apel o przebadanie *Fraszek* na tle owoczesnej poezji renesansowej, zilustrowany ciekawym zestawieniem dwóch *Nagrobków Gąsce* (ks. III, 79 i 80) z analogicznym nagrobkiem z *I Sonetti faceti* Camellego.

Wspomnieć wreszcie trzeba drobiazgi o *Pamiętce Janowi na Tęczynie* i o *Muzie*<sup>44</sup>.

Pod koniec życia zajął się Krzyżanowski Sępem. W artykule *Nowoczesny renesans Sępa Szarzyńskiego*<sup>45</sup> starał się udowodnić, nawiązując do znanej hipotezy Brücknera, że erotyki z rękopisu Biblioteki Zamoyckich wyszły spod pióra autora *Rytmów*, a więc wystąpił z tym samym twierdzeniem, jakie przyniosła francuska rozprawa Backvisa z r. 1966, nie przywołana tu jednak na świadka. Argumenty Krzyżanowskiego są zresztą innego rodzaju od tych, jakimi szermował Backvis, bo natury przede wszystkim językowo-stylistycznej. Są one pomysłowe i wraz z wywodami Backvisa otwierają na nowo proces o autorstwo tych erotyków. Zaciążyło tu jednak pewne sobiepaństwo autora, zaniedbał on mianowicie sprawdzenia swoich stwierdzeń z tymi danymi, jakie przyniosły pierwsze tomy *Słownika polszczyzny XVI wieku*<sup>46</sup>. Wywody w sprawie autorstwa przeszły też do wstępnej rozprawy, poprzedzającej Krzyżanowskiego opracowanie „*Rytmów abo wierszy polskich*” oraz *cyklu erotyków* w „Bibliotece Narodowej” (I 118), ogłoszone w rok później, i we wstępie tym dominują.

Do szczególnie cennych należą dwie prace poświęcone popularnej XVI-wiecznej literaturze dramatycznej czy paradramatycznej. Rzecz o *Historii o chwalebnyim zmartwychwstaniu Pańskim*<sup>47</sup> powstała w nawiąza-

<sup>43</sup> „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 9 (1964).

<sup>44</sup> *Romans Jana z Tęczyna w wersji Kochanowskiego*. W: *Od średniowiecza do baroku*. Pierwodruk w „Ruchu Literackim” 1930; „*Sobie śpiewam a muzom...*” „Poezja” 1965.

<sup>45</sup> „Slavia” 1972.

<sup>46</sup> Szczegóły w moim szkicu *O kanon poezji Sępa*. W: *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977.

<sup>47</sup> *Paralele*. Pierwodruk w zbiorze: *Z zagadnień twórczości ludowej*. Wrocław 1972. — O misterium tym pisał Krzyżanowski również pokrótce po angielsku: *A XVIIth Century Polish Easter Dialogue*. W zbiorze: *Studies in Language and Literature in Honour of Margaret Schlauch*. Warszawa 1966.

niu do wzorowego opracowania tego misterium w „Bibliotece Narodowej” (I 201) przez Jana Okonia. Jeśli Krzyżanowski miał o różnych aspektach utworu tyle nowego do powiedzenia, zawdzięczał to tak swoim szerokim horyzontom komparatystycznym, jak i świetnemu opanowaniu pamięciowemu XVI-wiecznej literatury, umożliwiającemu nieoczekiwane zestawienia. Krótki znów szkic o *Komedii o Mięsupuście* oraz Wita Korczewskiego *Rozmowach polskich łacińskim językiem przeplatanych*<sup>48</sup> jest pięknym przykładem bystrości, umiejętności wyczytywania z tekstów danych, przez poprzedników nie zauważonych.

Do majstersztyków należy wspomniana już rozprawa o Stańczyku i metamorfozach motywu Stańczyka w literaturze<sup>49</sup>, szczególnie imponujący przykład wielostronności jego zainteresowań, docieklivosti oraz rozległej lektury. W obszernej tej rozprawie Krzyżanowski nie tylko świetnie przedstawił dzieje motywu Stańczyka w literaturze polskiej od XVI w. po czasy współczesne, ale też i dokopał się — przeoczonego przez poprzedników — prawdopodobnego źródła biograficznego w listach Hozjusza. Piszę ostrożniej niż autor: „prawdopodobnego”, skoro bowiem dla ludzi czasów zygmunto-wskich „Gaska” (czy nawet „gaska”, jak w *Dworzaninie*<sup>50</sup>) to synonim „błazna” — „Anser”, z którym przyjaźń wspomina Kromerowi Hozjusz, mógł być sławnym błaznem Zygmunta Starego, wolno nam bowiem przypuszczać, że Kromer z byle błaznem w zażyłość by nie wchodził, ale pewności tu mieć nie możemy.

Omówienie studiów nad literaturą XVII-wieczną warto rozpocząć od młodzieńczej pracy o *Silviludiach*, która jest swojego rodzaju *unicum* w dorobku Krzyżanowskiego i rzuca nań wcale nieoczekiwane światło<sup>51</sup>. Napisana w grudniu 1915 w syberyjskim Kurganie, odznacza się ona, jakby na przekór syberyjskim mrozom, szczególnie wysoką temperaturą uczuciową („splot silny uczuć estetycznych i religijnych, splot będący cudnym zwornikiem wyniosłych łuków nowej świątyni”<sup>52</sup>). Pisząc ją autor dysponował jedynie starowiejskim wydaniem Sarbiewskiego (ostatnim, jakiego się „Horacy chrześcijański” doczekał) oraz przekładem Syrokomli i skoncentrował się przede wszystkim na analizie estetycznej cyklu.

Wiemy dziś, że *Silviludia* to adaptacja dzieła włoskiego konfratra, Bettiniego, i z naszej współczesnej perspektywy konstatacja Krzyżanow-

<sup>48</sup> *Paralele*. Pierwodruk w „Roczniku Biblioteki Narodowej” 1968.

<sup>49</sup> *Błazen starego króla. Stańczyk w dziejach kultury polskiej*. W: *W wieku Reja i Stańczyka*. Angielski skrót tej rozprawy w „Oxford Slavonic Papers” 1958.

<sup>50</sup> Ł. Górnicki, *Pisma*. Opracował R. Pollak. T. 1. Warszawa 1961, s. 175: „ale wdy kiedyby kto sobie ze czterech albo z pięci barw po społu dał suknię uczynić, a jeśli jeszcze k temu i czapkę, i przyszedłby tu między nas, prawda, żeby każdy z nas sobie pomyślił: co to za gaska?”

<sup>51</sup> *Ze studiów nad Sarbiewskim*. („*Silviludia*”). W: *Od średniowiecza do baroku*. Pierwodruk w piotrogrodzkiej „Myśli Narodowej” 1916.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 312.

skiego, że „na pierwszy rzut oka wydają się jakimś egzotycznym kwiatem, z obcego gruntu na polską ziemię przesadzonym”<sup>53</sup>, jakkolwiek od razu zanegowana, brzmi profetycznie. Unaocznione przez Krzyżanowskiego zbieżności obrazowania *Silviludiów* z autentyczną liryką Sarbiewskiego szczególnie wyraziście uprzytomniają nam do dziś nie zrealizowany postulat przebadania tej poezji na tle XVII-wiecznej twórczości łacińskiej, naturalnego przecież jej literackiego zaplecza. I jeszcze jedno w tym szkicu uderza dzisiejszego czytelnika. Dla nas przynależność Sarbiewskiego do baroku jest czymś równie oczywistym jak renesansowy charakter poezji Kochanowskiego. Dla owoczesnego Krzyżanowskiego była to hipoteza, wymagająca przeprowadzenia dowodu, wykazania pokrewieństwa tej liryki z tworam i włoskiego marinizmu. Ale bo też nowsze ujęcia baroku zaczynały wtedy dopiero przecierać sobie szlaki w naszym literaturoznawstwie.

Niezadowolony z tłumaczenia Syrokomli, ilustrował Krzyżanowski swe wywody własnymi przekładami cytatów, a w ponad rok później spolszczył cały cykl *Silviludiów*. Przekład ten, ogłoszony dopiero w r. 1938<sup>54</sup>, raz po raz uderza dziś w słownictwie, jak przystało na tłumacza, którego lata szkolne przypadły na apogeum Młodej Polski, pewnym młodopolskim zabarwieniem. Ale są tam też fragmenty odznaczające się polotem i siłą wyrazu:

Przez liście malowane  
barwnymi ust kielichy  
kwiat wszelki śpiewa cichy  
wieczną Twej czci hosannę...  
Chwała Twa brzmi na niebios zrębie,  
chwałą Twą szumią wiatry ranne,  
chwałą twą dzwonią wonne głębie<sup>55</sup>,

Młodzieńcza przygoda z Sarbiewskim uświadamia nam szczególnie wyraziście, że pewna oschłość stylu Krzyżanowskiego była maską, świadomie narzuconą sobie dyscypliną natury w gruncie rzeczy uczuciowej, skorej do wzruszeń.

Wstęp, jakim poprzedził w r. 1926 swoje wydanie *Psalmidii* oraz wyboru wierszy Kochowskiego w „Bibliotece Narodowej”<sup>56</sup>, liczy sobie 90 stron, co było dużo na tle owoczesnej praktyki. Został on też, z podtytułem *Szkic literacki*, wydany osobno. Jest to w gruncie rzeczy krótka monografia Kochowskiego, najlepsza, jaką po dziś dzień posiadamy. Do zajęcia się Kochowskim pchnął Krzyżanowskiego entuzjizm dla *Psalmo-*

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> M. K. Sarbiewski, „Zabawy leśne”. (*Silviludia*). W: Krzyżanowski, *Od średniowiecza do baroku*.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 330.

<sup>56</sup> W. Kochowski, *Psalmidia polska oraz wybór liryków i fraszek*. Wydał i objaśnił J. Krzyżanowski. Kraków 1926. BN I 92.

*dii*, ocenionej tu bardzo wysoko: „poemat religijny, który w literaturze polskiej miały przewyższyć dopiero liryki Mickiewicza”<sup>57</sup>. Z biegiem czasu, jak widzieliśmy, zapal ten ochłodził. *Psalmody* też, przede wszystkim jej artyzmowi, poświęcono tu najwięcej uwagi, ale studium to, które otwiera zgrabny szkic biograficzny, przynosi omówienie całokształtu twórczości Kochowskiego, także i tej, która w wyborze nie jest reprezentowana, a więc utworów dewocyjnych, scharakteryzowanych jako martwa pozycja dorobku poety, oraz łacińskich *Roczników*, których wartość literacką podkreślono tutaj. Do tematu tego wrócił Krzyżanowski po latach, w szkicu poprzedzającym przekład fragmentu *Roczników* poświęconego okresowi inwazji szwedzkiej<sup>58</sup>.

W młodzieńczej rozprawce, wywodzącej się jeszcze z lat studenckich, usiłował Krzyżanowski udowodnić, iż *Obleżenie Jasnej Góry* jest utworem Kochowskiego<sup>59</sup>. W studium z 1926 r. hipotezę tę, z czasem obaloną i zarzuconą przezeń, traktuje jeszcze jako możliwą, ale wyraźnie nie przywiązuje już do niej większego znaczenia, bo omawiając dorobek poetycki Kochowskiego *Obleżenie* pominał.

Do ogłoszenia tego szkicu Krzyżanowski był tylko autorem rozpraw na tematy specjalne. Pierwsza to jego praca szerszego zakresu. Świadczy ona, podobnie jak i obfite przypisy do tekstów, o doskonałej już orientacji młodego uczonego w literaturze XVII-wiecznej. Któż inny np., objaśniając nazwiska dwóch hiszpańskich wodzów wymienione w jednym z wierszy Kochowskiego, stwierdziłby, iż poeta wywiedziały się o nich z łacińskiego dzieła francuskiego historyka de Thou, które dostarczyło również wątku do dwóch nowel Wacława Potockiego<sup>60</sup>. Jest też w tym studium stosunkowo dużo wywodów psychologiczno-genetycznych, które są jego mniej przekonującym aspektem i które w późniejszych pracach pojawiać się będą już dużo dyskretniej. Przebiega również z niego pewna niechęć do baroku. Odnosi się wrażenie, że autor ceni Kochowskiego pomimo tego, iż był on poetą barokowym.

Pisząc o *Psalmody* wydobyl też Krzyżanowski w interesującym i wnikliwym wywodzie zasadnicze różnice między mesjanizmem Kochowskiego a tym, jaki znamy z wielkiej poezji romantycznej. Przeoczył ten wywód ze szkodą dla swej książki Ujejski, gdy przyszło mu pisać o Kochowskim w *Dziejach polskiego mesjanizmu*.

Późna rzecz o teatrze Urszuli Radziwiłłowej<sup>61</sup>, przez Krzyżanow-

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. LXI.

<sup>58</sup> *Kronika Wespazjana Kochowskiego*. W: W. Kochowski, *Lata potopu*, 1655—1657. Warszawa 1966, s. 5—11.

<sup>59</sup> *Kto jest autorem „Obleżenia Jasnej Góry Częstochowskiej”?* PL 1914/15.

<sup>60</sup> Kochowski, *Psalmody polska oraz wybór liryków i fraszek*, s. 57—58.

<sup>61</sup> *Talia i Melpomena w Nieświeżu. Twórczość Franciszki Urszuli Radziwiłłowej*. W: *Paralele*. Pierwodruk w „Pamiętniku Teatralnym” 1961.



skiego zaliczanym jeszcze, i słusznie, do baroku, jest szczególnie pouczająca metodycznie, pokazuje bowiem, jak umiejętne badanie filiacji wątków naprowadza na właściwe ujęcie specyfiki świata fikcji pisarza. Impulsu do jej napisania dostarczyła najprawdopodobniej nieco wcześniejsza, gruntowna i obszerna rozprawa Stender-Petersena o tej dramatotopisarce. Ale podczas gdy duńskiego slawistę interesowały przede wszystkim adaptacje nowych wątków komediowych Moliera czy Gelleta dokonane przez Radziwiłłową, Krzyżanowski, który zapuścił swe sieci dużo szerzej, ujawnił istnienie w tym teatrze starych legendarno-baśniowych wątków dramatycznych bardzo różnorodnej proveniencji i — co najważniejsza — pokazał, jak taki różnorodny materiał mógł tam współistnieć, stać się światem swoistej prymitywnej baśni. Żeby posłużyć się tu jego własnymi słowami:

księżna Urszula Franciszka nie tylko zapewne dzięki ufności w splendor dwu rodów książęcych, co bezwiednie, dzięki prymitywnemu charakterowi swej prowincjonalnej kultury literackiej, świat baśni uznała za swój własny i poruszała się w nim z jaśniepańską swobodą. Ale na tym właśnie, na swoistym uroku prymitywu artystycznego polega jej znaczenie w dziejach kultury polskiej i dziejach teatru polskiego<sup>62</sup>.

Choć pokrótce wspomnieć jeszcze trzeba trzy szkice z dziedziny popularnej literatury XVII-wiecznej. Jeden z nich, *Repertuar dawnych pio-senkarzy*<sup>63</sup>, to zgrabna charakterystyka ogłoszonego przez Badeckiego tomu *Pieśni, tańców i padwanów*. Poświęcona *Symfoniom anielskim* Żabczyca rzecz *U kolebki pastorałek*<sup>64</sup> to drobiazg, ale jednocześnie i świetny przykład jego bystrości badawczej. Ileż to potrafił wyczytać z „instrukcji” na temat tego, na jaką nutę należy poszczególne pastorałki śpiewać — „instrukcji” znalezionej przez kogoś innego i jak najfatalniej przez znaleźcę zinterpretowanej. Rozprawka znów: *Z dziejów kaznodziejstwa barokowego. Jacek Mijakowski i jego kazanie o kokoszy*<sup>65</sup> — po raz pierwszy osadziła we właściwym kontekście kulturalnym i przez to odczytała to osławione kazanie.

Na dobrą sprawę do dziejów nie tyle literatury co paremiologii należy rozprawa poświęcona Rysińskiemu<sup>66</sup>, przynosi ona bowiem nowe ustalenia biograficzne oraz omówienie „centuryj” przysłów Rysińskiego, a nie zajmuje się jego przekładem psalterza.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 463.

<sup>63</sup> *Paralele*. Pierwodruk w „Przeglądzie Współczesnym” 1937.

<sup>64</sup> *Ibidem*. Pierwodruk w „Ruchu Literackim” 1935.

<sup>65</sup> *Ibidem*. Pierwodruk w zbiorze: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia. Prace ofiarowane profesorowi Juliuszowi Nowakowi-Dłużewskiemu na siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1968.

<sup>66</sup> *Salomon Rysiński, pierwszy paremiolog polski*. „Przegląd Humanistyczny” 1964. Wersja angielska: *Salomon Rysiński and His Polish Proverbs*. W zbiorze: *Orbis scriptus. Dmitrij Tschizewskij zum 70. Geburtstag*. München 1966.

Żywo interesował się też Krzyżanowski tak renesansową jak i barokową facecjonistyką, przede wszystkim śledzeniem literackiej proweniencji starych dykteryjek i kawałów. Szkice na ten temat zebrane zostały w *Paralelach*, VII—XII. Ostatni z nich, *Facecjonistyka staropolska*<sup>67</sup>, na rozległym tle porównawczym skreślony zarys historii *genre'u*, należy do najlepszych literacko rzeczy, jakie napisał.

Chętnie parał się recenzjami, a od tomu za r. 1965 ogłaszał w „Roczniku Literackim” przeglądy prac na temat literatury staropolskiej. Ograniczał się w każdym z nich do kilku pozycji książkowych, które omawiał wcale dokładnie, są to więc właściwie raczej zbiorcze recenzje niż przeglądy.

Umiał w swoich recenzjach trafiać w paru zdaniach *in medias res*, w istotne problemy książki. Swoje stanowisko zaznaczał dobitnie, mówił swą prawdę bez ogródek, czasem dawał się ponieść temperamentowi, ale czytelnik, nawet wtedy gdy się z sądami jego nie zgadza, wie, że powodowało nim przede wszystkim szorstkie weredyctwo, rzetelność naukowa. I często recenzje te, tak w dyskusji problematyki książki jak i w uwagach szczegółowych, przynosiły nowe, ciekawe, pobudzające do myślenia sugestie. Tak jak recenzje Brücknera.

Nazwisko Brücknera powracało tu wielokrotnie. Powracało nieprzypadkowo. I nie tylko dlatego, że nie sposób pisać o badaniach nad staropolszczyzną nie zahaczając o tego uczonego. Przy wszystkich różnicach metod i upodobań, które sprawiały, iż tak często ścierali się ze sobą, Krzyżanowski był indywidualnością naukową Brücknerowi pokrewną. Obu cechowały niezwykła erudycja i równie niezwykły rozmach pióra. Obu ich wyróżniała rzadka pasja naukowa, która znajdowała sobie ujście zarówno w dociekliwości bardzo nieraz specjalnych poszukiwań, jak i w ostrości sądów zaangażowanego emocjonalnie autora. Obaj oni skłonność do drobiazgowych badań nad zapoznanymi, nieraz marginalnymi zjawiskami literackimi kojarzyli z zamiłowaniem do szerokich syntez, niekiedy kontrowersyjnych, czasem i ryzykownych, ale zawsze świeżych i oryginalnych. Obaj za życia już stali się postaciami po trosze legendarnymi. Wkład ich to nie tylko obfitość nowych ustaleń, przeoranie rozległych dziedzin przedtem leżących ugiorem, ale i wniesienie potężnego ładunku fermentu twórczego do nauki. Julian Krzyżanowski to drugi obok Brücknera wielki patron badań nad literaturą staropolską.

---

<sup>67</sup> Pierwodruk pojawił się jako wstęp do antologii *Dawna facecja polska* (XVI—XVIII w.). Opracowali J. Krzyżanowski i K. Żukowska-Billip. Warszawa 1960.